



ORGAN POLSKIEJ

Nr. 115

GAZETA

ROBOTNICZA

Rok 21.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM
POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO



Katowice, wtorek 3 października 1911



Na wszystkich pocztach w Niem-
czech kwartalnie 1,55 mk.
U kolporterów kwartalnie 1,50 „
Z ekspedycji pod opaską 1,95 „
Za granicą (z wzięciem Austrii) 3,00 „
Pojedynczy numer 10 fen.
Cena ogłoszeń od wiersza drobnego
druku 15 fenigów
Gazeta Robotnicza wychodzi trzy razy
na tydzień w każdy wtorek, czwartek,
i sobotę z dodatkiem tygod. „Po Prasy“.

Listy należy adresować (do redakcji): „Gazeta Robotnicza“, redakcja, Kattowitz O/S. — (do ekspedycji, księgarni i drukarni): „Gazeta Robotnicza“, administracja, Kattowitz O/S. — Lokale wydawnictwa „Gazety Robotniczej“ znajdują się przy ulicy Ratuszowej (Rathausstrasse) nr. 12.

Nakładem i drukiem J. Biniszewicza i Spółki w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Mieczkowski w Katowicach.

Socjalista wybrany w Dysseldorf!

W piątek 29 b. m. odbył się w Dysseldorf wybór ścisły pomiędzy kandydatem socjalistycznym a centrowym. Kandydat socjalistyczny odniósł zwycięstwo znaczną ilością głosów. **Tow. Haberland uzyskał 39264 głosy** a centrowy dr. Friedrich tylko 36111 głosów. Większość po stronie socjalistycznej wynosi więc przeszło 3000 głosów. Tem samym czarna twierdza centrowa została zdobyta i znów jeden poseł socjalistyczny więcej wejdzie do parlamentu, choć tylko na krótki czas, ponieważ obecny parlament już nie długo wiekować będzie.

Radosną nowinę z Dysseldorfu wita proletariąt całych Niemiec z wielką otuchą i jako dobrą zapowiedź na główną rozprawę wyborczą po Nowym Roku. Dołożymy wszyscy rękę do tego, aby i u nas tryumfowała sprawa robotnicza i abyśmy mogli wykrzyknąć z całej piersi: **wiwa socjalizm!**

Proletariat a cła agrarne.

W interesie klasy robotniczej leży zniesienie wogóle cła agrarnych, na zboże, bydło, drób itd. Robotnik żąda całkiem słuszenie taniego chleba i taniego mięsa. Tani chleb i tanie mięso złagodzi nędzę wśród ludu i podniesie lud a tem samym i społeczeństwo kulturalnie wyżej. „Dajcie ludowi chleba a nie sztukę“ — woła całkiem słuszenie Krzywicki w swem dziele, „W otchłani“. Lud głodny i zbiedzony nie może i nie będzie korzystać ze zdobyczy kulturalnych. Wszystkie przeto stronnictwa, mające dobro ludu na oku, żądać powinny taniego chleba dla ludu, gdyż to leży nietylko w interesie robotników, lecz z małymi wyjątkami, także całego społeczeństwa. Polska Partja Socjalistyczna swe stanowisko w sprawie cła też już niejednokrotnie i to stanowczo podkreśliła, zwalczając cła agrarne jako niebezpieczne i szkodliwe w wysokim stopniu specjalnie dla ludu polskiego w zaborze pruskim.

Całkiem odmiennego zdania jest organ Towarzystwa Demokratyczno-Narodowego, „Kurjer Poznański“. W polemicznym artykule w nr. 211 przeciw „Gazecie Robotniczej“, w sprawie „hasel klasowych w walce politycznej, nie tylko, że zachwala partje nie uznające za swe podstawy hasel klasowych, lecz twierdzi nawet, że Narodowa Demokracja w zab. pruskim, z pewnością zastrzeżeniami oczywiście, godzi się na cła agrarne! Ustęp dotyczący tej sprawy, przytaczamy poniżej w całości:

„Towarzystwo dem.-nar. składa się w stanowczej swej większości z przedstawicieli inteligencji zawodowej drobnomieszczaństwa i miejskiej względnie przemysłowej warstwy robotniczej. Nie jest to jedna klasa społeczna, ale, jeżeli weźmiemy np. sprawę cła agrarnych, na które „Gazeta Robotnicza“ wskazuje, to interes ekonomiczny wspomnianych warstw, szczególnie inteligencji i robotników, jest prawie zupełnie równy, lub przynajmniej bardzo pokrewny. Warstwy te, o ileby się kierowały wyłącznie egoizmem, powinny domagać się możliwie całkowitego zniesienia cła. A tymczasem, aczkolwiek Towarzystwo dem.-nar. nie wypowiedziało się oficjalnie w sprawie cła, jest przecież rzeczą wiadomą, że żywiły zgrupowane dokoła T. D. N. nie zajmują bezwzględnie nieprzejednanego stanowiska wobec cła, lecz zachowują się umiarkowanie. Dla czego? Właśnie dla tego, że żywiły demokratyczno-narodowe kierują się nie klasowym czy stanowym egoizmem, lecz względem na dobro większości narodu, na charakter przeważnie rolniczy kraju naszego i społeczeństwa.“

W powyższym ustępie twierdzi „Kurjer“, że towarzystwo Dem. Nar., nie uznając w życiu politycznym hasel klasowych, ma na oku wyłącznie „dobro większości narodu“. Kto wie, czy przypadkowo nie tej „większości“, która decyduje w życiu politycznym, to jest ugodowców polskich.

Demokraci polscy w Poznaniu przekazali sprawę cła agrarnych korporacjom gospodarczym do załatwienia. Jedną z głównych i miarodajnych korporacji gospodarczych w tej sprawie jest centralne towarzystwo gospo-

darcze, które ma za prezesa słynnego agrarjusza dra Jackowskiego. Towarzystwo powyższe, już od kilku lat uprawia agitację za podwyższeniem cła istniejących i nałożeniem cła na drób i jaja. Obecnie „Kurjer“ się zdradził, iż uczyniono to dlatego, ponieważ w łonie tow. Dem. Nar. „byli tacy, którzy — jak twierdzi „Kurjer“ — nie zajmują bezwzględnie nieprzejednanego stanowiska wobec cła“ a to rzekomo ze względu „na dobro większości narodu“. Demokraci poznańscy są wielce troskliwi o dobro „większości“ narodu, że gotowi są podrożyć jeszcze więcej robotnikowi chleb i mięso, aby tenże nie niezbędne artykuły spożywcze mógł jedynie przez okno wystawne podziwiać.

Wypada nam nieco bliżej przyjrzeć się tej „większości narodu“ dla której „Kurjer“ gotów poprzeć podwyższenie cła istniejących. Szlachcice polscy nie są chyba tą większością i co do tego dwóch zdań być nie może. Stanowią oni minimalną cząsteczkę społeczeństwa polskiego i gdyby nie ich łobuzowskie figle w rodzaju polityki ugodowej, przez którą podobnie jak niesporne bękarty krzywdzą i kompromitują społeczeństwo — niktby się nimi poważnie nie zajmował. Następuje warstwa zamożnych chłopów, którzy dotąd swych majątności nie sprzedali komisji kolonizacyjnej a którzy oprócz szlachty, ciągną zyski z cła agrarnych. Szlachty i zamożnych chłopów będzie razem kilka tysięcy, co na 3 1/2 miliona ludności polskiej na ziemiach polskich w zaborze pruskim stanowi znikomą cząsteczkę ogółu. Drobnii rolnicy nie posiadają zysków z wysokich cła, gdyż zwykle muszą kupować zboże na zasiew i dzięki cłom muszą je drogo opłacić. Zatem zaledwie mała cząsteczka rolników robi interes na wysokich cłach, która wedle „Kurjera“ stanowi „większość narodu“. Natomiast inteligencja, drobnomieszczaństwo, robotnicy przemysłowi i rolni, ta olbrzymia większość społeczeństwa polskiego, nietylko, że nie posiada żadnej korzyści z cła agrarnych, ale przeciwnie, ponosi niepowetowane straty.

Najdotkliwiej odczuwa cło na zboże i bydło proletariąt przemysłowy i rolny. Cła powodują drożyznę a drożyzna nędzę, nędza zaś wygania tysiącami robotników polskich na tulażkę za chlebem. Część z tych tulażczy — robotników przepada bezpowrotnie dla społeczeństwa, czyli że się wynaradawia na emigracji. — Oto są „korzyści“ z cła agrarnych, które popiera „Kurjer“ ze względu na „dobro większości narodu“.

Powiedzieliśmy już, że cła powodują drożyznę a drożyzna nędzę. Nędza jest przyczyną ciemnoty. Robotnik wybidzony nie dba o oświatę, jeno o chleb. Nie dba on też o sprawy narodowe ani o tak doniosłe hasło dla narodowej demokracji jak: swój do swego! Gdy robotnik jest biedny, cierpi wskutek tego stan średni a z nim i inteligencja, czyli właśnie ten stan, który zastępuje „Kurjer Poznański“. Stan średni wybrał sobie za tem lichego zastępcę swych interesów!...

Polska Partja Socjalistyczna zwalcza cła agrarne dlatego, ponieważ wymaga tego interes klasowy proletariatu. W tym jednak wypadku — jak sam „Kurjer“ przyznaje — interes ekonomiczny proletariatu nie różni się od interesu olbrzymiej większości całego społeczeństwa polskiego. Nasz „egoizm klasowy“ jest tutaj prawie zupełnie równy z interesem olbrzymiej większości narodu. — **Tani chleb i mięso, zdrowie i oświecone społeczeństwo — powinno być programem każdej partji**, która na swym szyldzie wypisała to piękne słowo „demokracja“. Przyjrzyjcie się więc panowie demokracji narodowi nieco uważniej swej firmie a wtenczas albo zmienicie wasz pogląd na sprawę cła agrarnych, lub zmienicie swą firmę. W tak ważnym wypadku nie wolno wysiadywać na dwóch stołkach.

„Kurjer Poznański“ w polemicznym artykule przeciw „Gazecie Robotniczej“, w nr. 211 z dnia 16 września, pozwolił sobie na złośliwą uwagę pod adresem P. P. S., iż rzekomo „napędzać mielibyśmy towarzyszków za zniżoną cenę na wystawę wschodnio-niemiecką“. Nam o tym fakcie nic nie wiadomo a stanowisko nasze zaznaczyliśmy w sprawie wystawy niejednokrotnie. Wystawę tę uważamy bowiem za środek do celu nie różniący się od paragrafu kagańcowego, ustawy o wywłaszczaniu i osadnictwie itd. Zaden świadomy robotnik-socjalista nie może i nie będzie popierał tego rodzaju sposobów tępienia ludności polskiej.

Widmo wojny.

Wojna pomiędzy Włochami a Turcją wisi na włosku. Nie wykluczonem jest, że już w tej chwili okręty włoskie bombardują port tripoliński. Całe te gorączkowe przygotowania włoskie ostatnich dni wskazują na to, że Włochy koniecznie chcą zagarnąć Tripolis. Aby swą wyprawę rabunkową uporzokować, wysuwają Włochy rzekome zagrożenie swych interesów i poddanych w Tripolis. Jest to bezwstydnym kłamstwem, ponieważ w Tripolis panował wciąż spokój. Jedyną przyczyną agresywnego wystąpienia Włoch jest chęć podboju Tripolisu. Wskutek tej żądzy włoskich awanturników kolonialnych, pcha się dwa narody do wojny morderczej, której kosztą zapłacić będzie musiał lud roboczy.

Eskadra włoska pod Trypolis.

Z Trypolisu nadeszły prywatne wiadomości, że okręty wojenne włoskie z wojskiem na pokładzie stoją o 20 mil od Trypolisu. W samym Trypolisie panuje wśród Włochów panika, ponieważ zachodzi obawa, że w chwili próby wylądowania wojska przyjdzie do rzezi europejczyków.

Żądania Włoch.

„Berl. Tageblatt“ podnosi, że rokowania pośredniczące w Konstantynopolu zdążają w tym kierunku, aby Włochy otrzymały pewne przewilegi w Trypolisie z utrzymaniem praw zwierzchniczych Turcji. Włochy natomiast żądają, aby im przyznano protektorat nad Trypolisem i pozwolono okupować za pomocą wojska całą prowincję, bo tylko w ten sposób otrzymają gwarancję bezpieczeństwa dla swoich, mieszkających w Trypolisie, poddanych. Żądania te przedstawia Włochy w ultimatum swoim Turcji.

Interwencja Niemiec.

Do „Wiener Allg. Ztg.“ donoszą z Berlina, że wiadomość o formalnem pośrednictwie Niemiec nie jest tak ścisła. Czynność niemieckich dyplomatów ogranicza się do tego, by skłonić Włochy do pewnego opóźnienia akcji, aby przedwcześnie nie przyszło do walki, zanim Turcja ma sposobność opamiętania się. Niemieccy dyplomaci sądzą, że przedewszystkiem trzeba zyskać na czasie. Dotąd Włochy nie wyjawily nawet jeszcze swego właściwego zamiaru. Czekają one oczywiście aż do chwili, kiedy wojskowe przygotowania będą ukończone, i kiedy wobec Turcji będą mogły wystąpić z prawdziwym ultimatum.

Stanowisko Austrii.

„Daily Graphic“ donosi z Konstantynopola: Koła tureckie liczą na pomoc Austro-Węgier, powołując się na rzekomo istniejącą umowę austro-turecką, w myśl której Austro-Węgry na wypadek wojny urządzią demonstrację wojskową na granicy włoskiej.

Ultimatum włoskie.

Rzym. Minister spraw zagranicznych San Giuliano w nocy 26 na 27 b. m. wysłał do przedstawiciela włoskiego w Konstantynopolu dra Martino następującą depeszę, o której treści zawiadomiono także przedstawiciela tureckiego w Rzymie. Brzmi ona:

Przez wiele lat rząd włoski zawsze podkreślał przed Portą konieczność uporządkowania zaniedbanych stosunków w Tripolisie i Cyrenajce, gdyż obszary te powinny uczestniczyć w takich samych postępach, jakie już w innych częściach Afryki północnej zostały urzeczywistnione. Taka zmiana, którą narzucają ogólne postulaty cywilizacji, ma dla Włoch znaczenie żywotne i pierwszorzędne z powodu małej odległości tych krajów od wybrzeża włoskiego. Mimo, że rząd włoski zawsze, a zwłaszcza w ostatnich czasach był wobec rządu tureckiego w rozmaitych sprawach lojalnym, mimo umiarkowania i cierpliwości, których rząd włoski dawał dowody, nietylko jego zamiary co do Tripolisu zostały przez rząd cesarski niezrozumiane, lecz, co gorsza, wszelkie przedsięwzięcia Włoch w tych obszarach napotykały na systematyczny, zacięty, a nieuzasadniony opór. Dawszy w ten sposób dowody trwałej wrogości przeciw prawowitemu postępowaniu Włoch w Tripolisie i Cyrenajce, rząd cesarski w ostatnim czasie przez „demarche“ zaproponował rządowi włoskiemu takie porozumienie, iż oświadczył gotowość przyznania wszelkich gospodarczych ustępstw, dających się pogodzić z godnością i wyższymi interesami

Turcji. Rząd włoski sądzi jednakże, że nie może już w tej chwili wdawać się w takie pertraktacje, których bezskuteczność wykazały już minione doświadczenia, a które dalekie są od tego, by dawały gwarancje na przyszłość, a owszem mogą tylko stworzyć trwałą podstawę do starć i konfliktów.

Z drugiej strony sprawozdania, jakie nadeszły do rządu włoskiego od agentów konsularnych w Tripolisie i Cyrenajce, przedstawiają sytuację jako nader groźną z powodu agitacji, prowadzonej tam przeciw Włochom, widocznie przez oficerów i inne organy władz. Agitacja ta jest bezpośrednio niebezpieczną nie tylko dla włoskich poddanych, lecz także dla obywateli każdej narodowości, którzy słusznie są wzburzeni i zaniepokojeni o swoje bezpieczeństwo i zaczęli natychmiast spuszczać Tripolis i przenosić się na okręty.

Przybycie transportów wojskowych do Tripolis — zarządzenie, na którego poważne następstwa rząd włoski już poprzednio zwrócił uwagę rządu otomańskiego — przyczynia się obecnie do zaostrzenia sytuacji i nakłada na rząd włoski wyraźny i bezwarunkowy obowiązek przeciwdziałania niebezpieczeństwu stąd wynikającemu.

Ponieważ więc obecnie rząd włoski widzi się zmuszonym dbać o ochronę godności swojej i swoich interesów, postanowił przystąpić do okupacji wojskowej Tripolisu i Cyrenajki.

To jest jedyne rozwiązanie, na które Włochy zgodzić się mogą, ponieważ rząd włoski spodziewa się, że rząd otomański wyda odpowiednie rozkazy, aby to zarządzenie ze strony obecnych przedstawicieli Turcji nie napotkało na żaden opór i by dalsze zarządzenia, które będą koniecznym następstwem tamtego, mogły być bez trudności przeprowadzone. Aby zaś wynikający stąd stan rzeczy definitywnie uregulować, będzie potrzeba dalszych umów między obu rządami.

Ambasada królewska w Konstantynopolu otrzymała polecenie, by zażądała od rządu otomańskiego natychmiastowej odpowiedzi w tej sprawie w ciągu 24 godzin od terminu wręczenia tego aktu Porcie; w przeciwnym razie rząd włoski będzie się widział zniewolonym przystąpić do bezpośredniego przeprowadzenia zarządzeń, mających na celu zapewnienie okupacji.

Zechce pan dodać, że odpowiedź Porty w wyżej wymienionym terminie 24 godzin ma nam być podana do wiadomości również za pośrednictwem ambasady tureckiej w Rzymie. Dr. San Giuliano.

Konstantynopol. Wczoraj o godzinie 2 po południu zjawił się przedstawiciel Włoch u Porty i wręczył wielkiemu wezyrowi ultimatum, które zapowiada zamiar Włoch obsadzenia Tripolisu i Benghazy, żądając natychmiastowego opróżnienia tego terytorium przez wojska tureckie i odpowiedzi porty w 24 godzinach. Wielki wezyr z zaniepokojeniem przyjął „ultimatum“ i udał się natychmiast do pałacu, gdzie odbędzie się Rada ministrów.

Odpowiedź Turcji.

Konstantynopol. Rada ministerjalna zajmowała się przygotowaniem odpowiedzi na „ultimatum“ włoskie. Jak słyhać odpowiedź Porty opiewa, że Turcja gotowa jest uwzględnić gospodarcze interesy Włoch w Tripolisie, jednakże nie przyjmuje okupacji.

Porta ma także zaapelować do lojalności Włoch i innych państw.

Konstantynopol. O wyniku rady ministrów, która trwała do północy, nie autentycznego nie wiadomo. Cała prasa okazuje najwyższe oburzenie z powodu postępowania Włoch. „Tanin“ oświadcza, że Turcja dla swej obrony wypowie wojnę i wszelkimi środkami pomości się na Włoszech. „Jenni Gazeta“ oznacza postąpienie Włoch jako rabunek polityczny. — Włoch pominęły wszelkie uczucie ludzkości.

Przyjęcie ultimatum byłoby klęską dla egzystencji Turcji. „Alemdar“ krytykuje stanowisko rządu, w miejsce którego musi przyjść rząd zdolniejszy. „Sabbah“ podnosi bezpodstawną postępowania włoskiego. Włochy bez żadnego zajścia wręczyły ultimatum. Dziennik podkreśla konieczność jednolitego postępowania Ojczyzny do obrony ojczyzny.

Kroki wojenny Włoch.

Paryż. Według nadeszłych tu wiadomości, dwie włoskie dywizje pancerne krążą po wodach tripolitańskich. Składają się one z 8 okrętów linowych, oraz odpowiedniej liczby torpedowców i rozbijaczy torpedowców.

Okręty wojenne eskortują wielką flotę transportową, na której znajduje się 30 do 40 000 wojska. Nadto krążowniki włoskie strzegą wybrzeży tripolitańskich, aby przeszkodzić wszelkim dowozom ze strony Turcji.

Wydaje się wykluczonem, aby Turcja wysłała flotę do Tripolisu, bo w Konstantynopolu dobrze wiedzą, że flota turecka nie mogłaby się ostać wobec floty włoskiej.

London. Włoski korpus ekspedycyjny do Tripolisu liczy 40 000 ludzi. Dalszych 150 000 jest już pod broń powołanych.

Sily tureckie w Tripolis.

London. „Morning Post“ donosi, że liczba wojsk tureckich wynosi 20 000 ludzi dobrze uzbrojonych i dobrze wyćwiczonych.

Konstantynopol. Wiadomość o wręczeniu ultimatum wywołała w Stambule wielkie zaniepokojenie. Na giełdzie przyszło do formalnej paniki.

Gotowość bojowa.

Paryż. Jak donoszą z Tunisu pierwsze okręty włoskie, przybyły do Tripolisu dnia 26-go września i w ryku bojowym zarzuciły kotwice.

Konstantynopol. Na nadzwyczajnej radzie ministrów odrzucono włoskie ultimatum. Stosunki pomiędzy Turcją a Włochami uznaje się za zerwane. Prezydenci izby i senatu zostali powołani do pałacu.

Rzym. Ponieważ rząd turecki nie przyjął „ultimatum“ włoskiego, znajdują się Włochy i Turcja od dnia 29 h. m. godziny 2.30 po południu w stanie wojennym.

Blokada całego wybrzeża Tripolisu i Cyrenajki będzie mocarstwem neutralnym natychmiast notyfikowana.

Berlin. Flota turecka opuściła Beirut w kierunku Tripolisu. Jutro spodziewane jest starcie flot nieprzyjacielskich.

Pierwsze utarczki na morzu.

Fethi bej, który objął dowództwo nad wojskiem tureckim, donosi, że dwie szalupy, przewożące wojsko włoskie na ląd trypolitański, zostały zatopione. Włoski okręt wojenny zaatakował 2 tureckie torpedowce koło Prewezy.

W Trypolisie i Benghazy włosi wyładowali.

Demonstracja kapitalistów górnośląskich.

W Gliwicach odbyło się wielkie zebranie publiczne, zwołane przez kapitalistów wielkoprzemysłowych Górnego Śląska, które uznać należy za demonstrację przeciwko rządowi pruskiemu.

Polityka celna rządu spowodowała, że przemysł górnośląski znajduje się w trudnym położeniu z powodu braku rynków zbytu. Wysunięty najbardziej na wschód nie ma nigdzie należytego oparcia. Naturalny rynek zbytu, zagranica, jest zamknięta na wyroby górnośląskie, tak samo, jak dla nas jest zamknięta granica na dowóz bydła zagranicznego. Rynek wewnętrzny, szczególnie Berlin, jest odcięty przestrzenią daleką tak, że tam z wielkim powodzeniem konkurować może węgiel angielski, mający do dyspozycji tanią drogę wodną. Przemysł górnośląski oddawna kołatał u rządu o tanie taryfy przewozowe na kolei, ale rząd dotąd żądań tych nie uwzględniał. Kłopotliwe położenie przemysłu górnośląskiego zawinił rząd, który na rozkaz junkrów opasał się murem celnym.

Kapitałisci górnośląscy urządzili więc swą demonstrację w Gliwicach, aby rząd uczynił przychylniejszym ich żądaniom. Bez wątpienia w uporządkowaniu rynku zbytu mają również interes i robotnicy górnośląscy. Dlatego rząd, z którego winy wynikło dzisiejsze niemożliwe położenie, powinien obniżyć frachty dla G. Śląska.

Jeżeli atoli kapitałisci biadają nad położeniem przemysłu górnośląskiego, to nie mają na względzie interesu ludności robotniczej, lecz tylko swój własny, aby więcej zysku z naszego kraju wydobyć. I w takim wypadku widzimy, że umieją chodzić koło swych spraw i nawet za pomocą zebrań wywierają nacisk na rząd. Ci sami jednak magnaci kopalniano-hutniczy, uważają za rzecz zdrową, jeżeli robotnik się organizuje, aby sobie zarobek poprawić. Im wolno być silnie zorganizowanym, ale robotnikowi wara od tego. Z postępowania kapitalistów górnośląskich winni robotnicy tę naukę wyciągnąć, że tylko wtenczas poprawią nędzny swój los dzisiejszy, jeżeli tak samo jak kapitałisci się organizują w jednolitej organizacji i w ten sam głośny i demonstracyjny sposób zaczęją się upominać o należyty sobie udział w wytwarzanych tu milionowych bogactwach.

Nauka krwawej niedzieli.

Obecna drożyzna wywołuje w wszystkich częściach kraju ogólne wzburzenie. Na porządku dziennym są walki proletariatu o polepszenie swego bytu. Ponieważ kapitałisci zarobek robotnika coraz więcej okrawają — a z drugiej strony żywność coraz więcej drożeje, odbiera się robotnikowi możliwość należytego wychowania swej rodziny i jej wyżywienia. We wszystkich cywilizowanych krajach chwyta się robotnik środków samoobrony.

Najlepszym środkiem tego rodzaju walki wykazały się silne organizacje robotnicze, złożone ze zgodnego i dyscyplinowanego proletariatu.

Już nieraz na to wskazywano: gdy robotnicy założą ręce i żadna ręka nie chwyci się młota tak, że staną wszystkie warsztaty, wtenczas się siłą robotnika dopiero uznaje. Wtedy dopiero przekonują się wyzyskiwacze robotnika, że robotnik jest ich żywicielem a nie na odwrót.

Walka proletariatu angielskiego udowodniła nam, że i kapitalistów można pokonać.

We Wiedniu połała się świeżo krew i to z powodu niesłychanej drożyzny i głodu. Lud pracujący protestował przeciwko nędzy i biedzie a w odpowiedzi wysłano nań policję i wojsko. Nienawisć i rozpacz ogarnęła serce masy robotniczej. Lud żądał usunięcia zakazu importu mięsa i zniżenia cen środków spożywczych. Tym słusznym żądaniem ludu nie czyni się zadosyć, gdyż przez to nie płynęłoby tyle groszy robotniczych do kieszeni burżuazji. Starcie z policją wywołały tylko zarządzenia rządu.

Rozluźniona namietność rozpaczy wzięła górę i nie szczęście spadło jak grom z jasnego nieba. Nastąpiło starcie z wojskiem, które przybrało charakter formalnej walki. Na widok krwi lud rozgoryczony nie umiał się pochamować. Dzięki jednak zabiegom mężów zaufania, nie przyszło do poważnych i o wiele straszniejszych walk. Zajścia te są pożałowania godne, jednak pozwalają rządowi i klasie panującej wejrzeć w dzisiejszą otchłań rozpacz robotniczej.

Zajścia wiedeńskie wymagają wyjaśnienia, ponieważ ruch mas wielkich musi mieć głębsze przyczyny. Nikt myślący nie zadowolili się kłamliwym tłumaczeniem prasy rządowej, lecz będzie sam wnikał w przyczyny. Żywiołowy wybuch gniewu ludu nie można przypisywać demonstracji, gdyż w Wiedniu odbyło się już wiele demonstracji poprzednio, które się wzorowo zakończyły.

Gdyby pracodawcy obciąli robotnikom znacznie zarobek i stąd przyszkodziło do burd ulicznych, niktby się temu nie dziwił. Każdy zrozumiałby straszne rozgory-

czenie mas robotniczych. Prawodawcy płacą wprawdzie ten sam zarobek robotnikowi, co dawniej — lecz owa marka nie ma już tej samej wartości co dawniej. Wskutek drożyzny pieniądź stracił na wartości. To, co się dziś za 1 markę otrzyma, dawniej nabywało się za 60 lub 70 fen. Robotnik mógł dawniej ze 3 razy tygodniowo zjeść kawałek mięsa, teraz nie może sobie na taki zbytek pozwolić.

Gdyby robotnik znalazł przynajmniej jedną drogę wyjścia ze swojej biedy i nędzy, wtenczas możnaby go łatwo nakłonić do spokojnego namysłu. Nieustannie zwraca się uwagę rządowi, panującym klasom i partjom na to, że nędza w dzielnicach robotniczych miast już od wielu lat nie była tak okropną, jak obecnie. Lecz rząd i burżuazja się o to nie troszczy.

Jeżeli lud się przekona, że wszelkie wygłaszane mowy i protesty nie odnoszą skutku, wtedy w swej nędzy w rozpacz popada, która zrywa wszelkie węzły dyscypliny.

Rząd i panujące klasy muszą sobie naukę krwawej niedzieli rozważyć. Krwawymi represjami nie można zropaczonej ludzkości uspokoić. Aby znów zaufanie ludu sobie zjednać, muszą państwa otworzyć swoje granice na dowóz bydła i wysokie cła znieść, by przez to głodowi kres położyć. Jeżeli państwo chce zapobiec wstrząśnieniom, to musi nareszcie swoje obowiązki wypieścić!

Taka jest nauka krwawej niedzieli, która kosztowała życia ludzkie i dziesiątki lat utraty wolności.

Pewien dziennik urzędowy radzi robotnikom, aby się przez dłuższy czas wstrzymać od potraw mięsnych. Władzom partii socjalno-demokratycznej radzi on wszcząć bojkot mięsa i wydać hasło dla robotników: „Nie spożywajcie przez pół roku cieleniny! Niewiadomo, czy to błazeńska propozycja wypływa z wielkiej głupoty czy też bezbrzeżnej beczelności. Jest to zuchwałość nie do pojęcia, którą tysiące rodzin robotniczych muszą odczuwać jako krwawe szyderstwo, jeżeli im się radzi, potrzeby mięsa ograniczać — kiedy już obecnie przez całe tygodnie robotnik nie widzi na swoim stole porządnego kawałka mięsa.

Tę zuchwałość najlepiej się skarci, jeżeli lud pośle do parlamentu tylko prawdziwych zastępców robotniczych, socjalistów.

W. B—k.

Przegląd polityczny.

Ziemia polskie.

Zabór pruski.

Wybory w Raciborskiem. Centrowcy wysunęli jako swego kandydata radcę miejskiego Sapletę z Raciborza. W okręgu tym utworzyła się silna opozycja, która pragnęła przełamać kandydaturę hr. Oppersdorffa. Na razie ją utracono, ponieważ hr. Oppersdorf prowadzi zacięty spór z oficjalnym centrum.

Żeby być dobrym polakiem trzeba gazetom „Katolikowym“ zdobyć jednego abonenta. Kto nie chce wierzyć może się sam przekonać. W gazetach tych napisano dosłownie: „Złym polakiem i złą polką są ci, którzy w przyszłą niedzielę nie zdobędą nam choć jednego czytelnika!“ Stwierdzić należy, że to istotnie łatwy sposób stania się dobrym polakiem: wystarczy kabzie panów Napieralskiego i Korfańskiego przysporzyć kilka groszaków a już się ma patent na dobrego polaka. Rozumiemy też teraz dopiero, dlaczego socjaliści polscy w oczach tych panów nie są dobrymi polakami: ponieważ nie pracują dla kabzy kilku burżujów polskich, jeno dla dobra polskiego ludu pracującego.

Niemcy.

Plotki centrowe. Na zjeździe jenańskim zalał tow. Bebel centrowcom dużo sadła za kołnierza oświadczeniem, że kompromis pomiędzy socjalistami a centrowcami w Bawarii doszedł do skutku za staraniem ówczesnego biskupa Speyera i został zawarty przezeń w ciszy grobów królewskich. Na to prasa centrowa puściła w świat plotkę, jakoby w roku 1907 przy wyborach do parlamentu socjaliści przez osobę Bebla byli się starali o zawarcie kompromisu z centrowcami, który atoli centrowcy bez wszystkiego odrzucili. Jak się okazuje z ogłoszonej korespondencji, którą wówczas prowadził zarząd socjalnej demokracji Niemiec z posłem Müllerem z Fuldy, jest to wierutny fałsz, który sobie jezuita centrowi na prędce zmyślił. Albowiem socjaliści wcale się do nich nie zwracali z propozycją kompromisu, lecz przeciwnie uczynili to właśnie najpierw centrowcy (poseł Müller), prosząc w wystosowanym liście o odpowiedź, jakby się na kompromis zapatrywali zwolennicy partii socjalistycznej. Tej żądanej odpowiedzi udzielił wówczas centrowcom tow. Bebel. Teraz matczy centrowi pragnęliby przewrócić kota w miechu i twierdzić, że nie oni lecz socjaliści zwracali się do nich o kompromis. Obłuda centrowa znowu zajaśniała w tym wypadku w całej swej chwale.

Szwecja.

Wybory w Szwecji. Wybory do drugiej izby parlamentu, po raz pierwszy przeprowadzone podług systemu proporcjonalnego na podstawie powszechnego prawa wyborczego, zbliżają się ku końcowi. Z pośród 230 wyborów wiadomy już jest wynik z 204 okręgów. Dotąd uzyskali: prawica 61, lewica 87 a socjaliści 56 mandatów. W zeszłym parlamencie miała prawica 93, lewica 102 a socjaliści 35 mandatów.

Przewidują, że niebawem nastąpi zmiana gabinetu. Socjaliści oświadczają, że do nowego gabinetu wstąpić nie zamyślają, lecz żądają, aby im dano sposobność do zaaprobowania listy ministrów, żeby do gabinetu nie weszli członkowie prawicy.

TOWARZYSZE! Agitujcie za Waszym pismem

„Gazetą Robotniczą“!

Precz z wrogami piśmiidłami z domów robotniczych!

Kazanie o pracy

czyli naiwna ekonomja.

Bolesław Prus, genialny powieściopisarz, ma jedną ogromną wadę. Niestety jest jego, że zna... tabliczkę mnożenia. Dumny z tej wiedzy swojej, mniema, że ona daje dostateczne przygotowanie do roztrząsania praw ekonomicznych, a nawet politycznych. Nieraz już Prus z trjufalną miną głosił, że dwa razy dwa jest cztery — i z tego pewnie wyprowadzał wnioski o zbawianiu narodu przez politykę ugodową albo też o tem, iż ubogi naród niema prawa stawiać pomnika Mickiewiczowi. Świeżo Prus zastosował swoją głęboką wiedzę arytmetyczną do sprawy świętowania, tabliczką mnożenia zwycięsko popierając encyklikę papieską. I tak się własną mądrością zachwycił, że artykuł swój p. t. „Świętować czy — pracować?” rozesał w odblasku do wszystkich pism burżuazyjnych. Nie zawiódł się: prasa burżuazyjna, zachowawcza, n-decka, postępową, skwapliwie wywodził, że w całości lub w wyjątkach, przedrukowała.

Zobaczmy „rachunczek” Bolesława Prusa. Jest Paweł — jest Gaweł. Pocciwy, szlachetny, mądry Paweł pracuje 10 godzin na dobę, zepsuty, rozleniwiony, głupi Gaweł — tylko 9; pierwszy — prócz tego — trudzi się przez 305 dni w roku, drugi — okropność! — tylko przez 290. Cnota nie pozostaje bez nagrody: Paweł od Gawła więcej zarabia, a i dla kraju większą ma zasługę, bo przysparza mu więcej bogactwa. „A teraz — Prus kontynuuje tę arytmetyczną sielankę — zróbmy jeszcze jedno przypuszczenie. Wyobraźmy sobie, że jakiś kraj posiada milion Pawłów, pracowitszych o godzinę na dobę i o 15 dni na rok; zaś inny kraj cieszy się milionem Gawłów, którzy... lubią oszczędzać swoje cenne siły i zapytujemy, jak będą wyglądały te dwa kraje naprzykład po 25 latach, co odpowiada działalności jednego pokolenia?”

Tabliczka mnożenia pozwala Prusowi odpowiedzieć z całą dokładnością, co będzie po 25-ciu latach. Kraj Pawłów będzie miał przeszło o 7 milionów więcej bogactw, aniżeli Gawłowie. No i kraj Pawłów będzie nie tylko zamożniejszy, ale i oświecniejszy i — wolniejszy.

Bodaj to zdrowy rozsądek arytmetyczny — nie tylko zamożność zapewnia, ale i wolność... Chcecie się uwolnić od Moskali — dajcie do zrozumienia Prus — pracujcie w fabrykach o godzinę dłużej na dobę i o 15 dni dłużej w ciągu roku. Bo praca, jak zapewnia Prus, „nie-wolnikom otwiera drzwi więzienne”, wprawdzie nie znamy żadnego przykładu, żeby czy to klasa, czy naród w niewoli wyjarzmił się przez „pracę”, wprawdzie wiemy o tem z historii, że właśnie pracowitość rolników ułatwiała podobój ich przez próżniaczych koczowników, wprawdzie nie rozumiemy, jak to „praca” może „otwierać drzwi” więzień dostaje od dozorczy — bo łbie i idzie za karę do „ciemnej” — wprawdzie możnaby przytoczyć setki innych zarzutów. Ale poco? Frazes o wolności potrzebny był Prusowi dla osłodzenia pigułki, którą raczy robotnika polskiego, żądając od niego nadmiernej pracy. Tego rodzaju leki ekonomiczne zawsze trzeba czemś przypłacić, chociażby jakąś „pociechą”, aby chory zanadto się nie krzywił...

Mniejsza wszakże o to, dajmy pokój polityce Prusa i wróćmy do jego ekonomji.

Więc — im dłuższa praca, tem większe zarobki i tem większa produkcja. Czy tak? Otóż właśnie, że rzecz się ma inaczej! Prus zna tabliczkę mnożenia, ale nie zna ekonomji politycznej, nie ma pojęcia o najprostszych faktach, o których dawno już wróble na dachach śpiewają. Prus wie tylko o liczbie godzin i dni pracy, ale czyż tylko od tego zależy produktywność robotnika? Oczywiście nie! Po pierwsze jedna godzina pracy Pawła może się bardzo różnić od jednej godziny Gawła. Paweł pracuje dłużej, ale pracuje gorzej, wolniej, mniej starannie, więcej psuje materiału. Gaweł pracuje krócej, ale za to — szybciej, energiczniej, uważniej, staranniej. I oto okazuje się, że Gaweł w ciągu 9 godzin zrobił tyleż albo i więcej, niż Paweł w ciągu 10-ciu. Ale to jeszcze nie wszystko. Kiedy się mówi o pracy, trzeba zwrócić uwagę na to, jak ta praca jest zorganizowana i jaka jest jej technika. Niech sobie Paweł pracuje choćby i 12 godzin, ale jeżeli pracuje ręcznym narzędziem albo przy mniej udoskonalonej maszynie, to zrobi mniej, niż Gaweł, który pracuje krócej, ale za to przy maszynie najnowszego systemu.

O tem wszystkiem Prus nic nie wie — i dlatego jego rachunek arytmetyczny prawdziwy, ekonomicznie jest zupełnie fałszywy. Długi dzień roboczy to przepracowanie, a więc zazwyczaj brak sił, brak energii, brak chęci do pracy, to praca nieustanna i powolna. Krótki dzień roboczy to zazwyczaj praca natężona, staranniejsza i lepsza. Niedosć tego: przypuśćmy, że robotnicy wywalczyli sobie krótszy dzień roboczy, ale nie pracują energiczniej, niż dawniej. Wtedy fabrykanci uciekają się do ulepszeń technicznych, np. powiększają szybkość maszyn, albo wprowadzają nowe maszyny. Walka robotnicza, jak to wykazują dzieje przemysłu, była już nieraz podjętą do stosowania w procesie pracy udoskonalen i nowych wynalazków.

Tysiące przykładów, o których opowiada każdy podręcznik ekonomji politycznej, świadczą, że ów pan Paweł, jeżeli wyzwolił się z pod opieki swego burżuazyjnego rodzica p. Prusa, i przystanie do stronnictwa Gawłów, nie tylko sobie, ale i przemysłowi i krajowi krzywdy nie robi. Był i w Anglii swego czasu taki p. Prus — nazywał się Senior — płakał on gorącemi łzami, gdy ustawa fabryczna skróciła dzień roboczy w przemyśle tkackim o godzinę (w 1847 r.). Oddajcie nam tę godzinę, tę „ostatnią godzinę” — wołał Senior — bo skoro ją odejmiecie fabrykantom, to i biedacy cały swój zysk stracą i zamkną fabryki i będzie płacz i zgrzytanie zębami. Senior, choć znał się na ekonomji lepiej od p. Prusa, ale tak samo, jak on, zrobił swój mały „rachunczek”. I cóż się okazało? Oto po odjęciu tej „ostatniej godziny” — przemysł angielski nie tylko nie upadł, ale nastąpił niebywały jego rozkwit.

Ponieważ p. Prus częściej robotników arytmetyką, przeto i my podamy dwa małe „rachunczki”. Fabrykant niemiecki Henryk Preese skrócił stopniowo w swojej pracowni dzień roboczy do 8 godzin: w l. 1885—87 z 14 do 10 i pół, w l. 1888—89 do 9 i pół, w l. 1890—91 do 9, wreszcie w r. 1892 do 8. Fabryka nie poniosła ubytku, zarobki naogół wzrosły. Schulze-Gaewernitz podaje ciekawe zestawienie, dotyczące przemysłu tkackiego w Szwajcarii i Niemczech z jednej strony, w Anglii — z drugiej. Kraje te — powiedzmy w nawiasie — mają tę niezaprzeczoną wyższość dowodową nad krajami Pawłów i Gawłów, że one — istnieją w rzeczywistości, podczas gdy kraje Pawłów i Gawłów tylko w wyobraźni arytmetycznej p. Prusa — straszą. Otóż, według Schulze-Gaewernitza, w przemyśle tkackim było w r. 1891:

W Szwajcarii i w Niemczech — godzin pracy 12, zarobek tygodniowy rob. wynosił 11 sh. 6 p., wytworczość roczna robotnika w jardach — 467, tymczasem w Anglii — godzin pracy 9, zarobek tygodniowy 18 sh. 3 p., wytworczość roczna — 706.

P. Prus swemu Pawłowi każe pracować 10 godzin i pozwala mu wspaniałomyślnie pewną ilość dni w roku świętować. Jest to niekonsekwencja, z teorii p. Prusa wypływa, że robotnicy powinni pracować aż do wyczerpania wszystkich sił — czemuż więc nie 12, 13, 14 godzin? — i nie powinni wcale świętować. Wtedy jeszcze prędzej z bogactwami się i naród swój uszczęśliwi i „drzwi więzienne otworzą”...

Tak rzekł Bolesław Prus, genialny powieściopisarz, ale ograniczony filister w sprawach społeczno-politycznych, pracujcie, pracujcie — jaknajdłużej. W tem zbawienie.

I oto co mówi Karol Marx: „Człowiek, który nie rozporządza wcale wolnym czasem, którego całe życie, z wyjątkiem czysto fizjologicznych przerw z powodu snu, przyjmowania posiłku itd., pochłonięte jest przez pracę dla kapitalisty — człowiek taki jest gorzej niż bydłem juczne. Jest on poprostu maszyną dla tworzenia cudzego bogactwa, jest fizycznie złamany, duchowo zezwierzęcony”...

Res.

Wiadomości partyjne.

Konferencja P. P. S. na okręg Bytom-Tarnowskie Góry odbędzie się w środę 1 listopada w dzień Wszystkich Świętych od godz. 10 rano w Bytomiu, w lokalu związkowym przy ulicy Goja nr. 7. Prowizoryczny porządek dzienny: 1. Sprawozdanie zarządu okręgowego, 2. Agitacja, organizacja i prasa, 3. Przyszłe wybory do parlamentu, 4. Wybór zarządu i wolne wnioski. Na posiedzeniach w październiku prosimy wybrać kandydatów. Podług § 8 ustawy partyjnej ma każde towarzystwo prawo wysłać delegatów: do 50 zorganizowanych towarzyszy 1 delegata, od 51 do 100 2 delegatów, od 101 do 200 3 delegatów itd. Tam gdzie towarzyszy są czynne, uprasza się jako delegata uwzględnić towarzyszkę. Każde towarzystwo i poszczególny towarzysz w okręgu ma prawo stawiać wnioski na konferencję. Wszelkie wnioski prosimy 14 dni przed konferencją nadesłać pod adresem przewodniczącego A. Czajor, Lipiny, Szkolna nr. 19. Zarząd okręgowy.

Proces P. P. S. Z Warszawy donoszą: Specjalny wydział Izby sądowej osądził sprawę 6 osób oskarżonych o należenie do lewicy P. P. S., o obrażę majestatu i o przechowywanie literatury nielegalnej. Skazani zostali: inż. Józef Ciszewski i p. Stefan Neyman na osiedlenie z pozbawieniem wszystkich praw; Wanda Karska na rok i trzy miesiące twierdzy, Czesław Łukowski na 10 miesięcy twierdzy, Marja Karska i Jerzy Rakowski na 6 miesięcy twierdzy. Pierwsi oskarżeni odpowiadali z więzienia, pozostali z wolności za kaucją. Więzienia prewencyjnego nie wliczono nikomu. Sprawa ta jest następstwem rewizji i aresztowań dokonanych na początku 1909 roku.

Szkoła nauk społeczno-politycznych w Krakowie.

Donosiliśmy już o zamiarze zorganizowania w Krakowie szkoły nauk społeczno-politycznych. Obecnie zamiar ten poczyną nabierać kształtów namacalnych, bo oto donoszą, że w bieżącym roku otwiera się już I kurs. Szkoła ma zadanie dawać naukę młodzieży wyższych zakładów naukowych, oraz szerokiej publiczności. Na rok pierwszy nie stawia wymagań pod względem kwalifikacji słuchacza, ale poziom wykładów projektuje uniwersytecki. Podobnie zaczynała słynna dziś szkoła nauk ekonomicznych i politycznych w Londynie,*) bo tam i tu inicjatorem było stowarzyszenie, składające się z ludzi mało zamożnych, o poglądach postępowych, zapatrzonych w ideał bezpartyjnej nauki, która przeciwieństwem w tym zakresie liczyć się musi z aktualnymi potrzebami społeczeństwa i postępami nauki. Obecnie program szkoły londyńskiej obejmuje 3 lata nauki. W szkole nauk społeczno-politycznych w Krakowie otwarte będą w roku najbliższym 2 kursa, zapis rozpocznie się od 3 października, a wykłady z początkiem listopada. Trwać będą do 1 czerwca.

Program I kursu (3 i pół miesiące) jest następujący:

I. Ekonomia i polityka społeczna.

Z. Heryng: „Istota zjawisk społecznych i sposoby ich badania”. (16 godzin.) Dr. Z. Gargas: „Historja ekonomji w Polsce przed XIX wiekiem”. (4 g.) Dr. Z. D. Golińska: „Dzieje ekonomji w Polsce w XIX stuleciu”. (6 g.) Prof. Dr. Fr. Bujak: „Etapy rozwoju ekonomicznego w XIX stuleciu”. (6 g.) W. Studnicki: „Ameryka i Europa”. Zarys ekonomiczno-społeczny”. (10 g.) Dr. H. Landauowa: „Kwestja

agrarna”. (10 g.) Prof. Dr. A. Krzyżanowski: „Współczesny ustrój pieniężny i jego zasady”. (6 g.) L. Kulczycki: „Syndykalizm”. (3 g.) Dr. F. Stefczyk: „Znaczenie i warunki rozwoju kooperatywu”. (4 g.) Dr. L. Caro: „Emigracja i osadnictwo”. (3 g.) Dr. A. Gross: „Kwestja mieszkaniowa”. (4 g.) Z. Heryng: „Teoria i praktyka ubezpieczeń”. (10 g.) K. Stefański: „Współczesne stosunki ekonomiczne Królestwa Polskiego”. (6 g.) Dr. R. Beres: „Produkcja i konsumpcja Galicji”. (6 g.) „Stosunki polityczne i ekonomiczne w Poznańskim”. (Nazwisko prelegenta będzie później podane.)

II. Prawo i socjologia.

„Socjologia”. (10 g.) (Nazwisko prelegenta będzie później podane.) J. Wł. Dawid: „Psychologia społeczna”. (16 g.) Dr. Z. D. Golińska: „Rozwój i cechy ludności od drugiej połowy XIX wieku”. (10 g.) Dr. W. Jodko: „Z dziedziny prawa państwowego”. (4 g.) Dr. Wł. Gumpłowicz: „Państwo twórcze, procesy dziejowe”. (10 g.) Dr. J. Gertler: „Samorząd krajów, miast i gmin”. (10 g.) I. Daszyński: „Poseł, jego prawa i obowiązki”. (4 g.) Dr. Reinhold: „Prawo prasowe”.

III. Historia polityczna i historia cywilizacji.

L. Krzywicki: „Historja kultury polskiej od końca XVIII wieku”. (10 g.) B. Limanowski: „O rewolucji 1846 r.” (2 g.) J. Piłsudski: „Historja militarna powstań polskich”. (10 g.) S. Szpotowski: „Spiski polskie w pierwszej połowie XIX wieku”. (10 g.) W. Feldman: „Franciszek Smolka i Florian Ziemiałkowski”. Kartka z historii Galicji i Austrii. (5 g.) W. Studnicki: „Rosja i jej antagoniści”. (6 g.) L. Wasilewski: „Kwestja ruska”. (10 g.) Dr. F. Perl: „Historja socjalizmu w Polsce”. (8—10 g.) T. Filipowicz: „Początki socjalizmu w Anglii”. Dr. M. Stępowski: „Organizacja oświaty u nas i u obcych”. (4 g.) K. Srokowski: „Historja i technika dziennikarstwa”. (10 godzin.)

Ponadto zarząd Tow. szkoły stara się o prelegentów, którzyby uzupełnili dział II wykładami o państwie, podatkach i parlamentarzmie.

Program przewiduje, że każdemu cyklowi wykładów towarzyszyć będą konwersatoria, w których słuchacze mogliby sobie wyjaśnić punkty sporne i zasięgnąć wskazówek, co do dalszej samodzielnej pracy. Stała komisja z pomiędzy prelegentów miejscowych udzielać będzie od 1-go października porady w kwestji pracy naukowej. Tworzy się też biblioteka podręczna, z której słuchacze i prelegenci będą mogli korzystać na miejscu.

Jak widać z programu „Szkoła” uwzględnić będzie przedewszystkiem stosunki polskie i czasy nowe, w dziale historycznym, nie zstępując poza wiek XIX. Licząc się z wykładami w uniwersytecie Jagiellońskim, szkoła nie wprowadza do swego programu całokształtu przedmiotów takich, jak ekonomja i polityka społeczna. O ileby się jednak znalazło liczniejsze grono słuchaczy dla takich systematycznych całorocznych wykładów, zarząd skłonny będzie zająć się ich urządzeniem.

Oprócz trzech omawianych wyżej działów, spotykamy w programie IV „Życie publiczne”, który przewiduje osobne wykłady o kwestiach aktualnych, jak obrona kresów, kwestja kobieca, kwestja żydowska, drożyzna, alkoholizm, oraz o nowych teoriach socjologicznych i społeczno-politycznych. Tu włącznie być mają ćwiczenia wymowy i prowadzenia obrad, odczyty publiczne prelegentów obcych i t. p.

Jak widzimy, program szkoły nauk społeczno-społecznych różni się zasadniczo od powstającej jednocześnie szkoły politycznej z kierunkiem konserwatywnym. Nie ulega wątpliwości, że obie szkoły będą ze sobą rywalizować, że szkoła konserwatywna opiera się na silniejszej podstawie materialnej, że jest niejako ekspozytura prawniczego wydziału w uniwersytecie Jagiellońskim. Nie rozstrzyga to przecież o wartości szkoły, a nawet o jej powodzeniu. Demokratyzacja i postępowe prądy robią w naszym społeczeństwie tak szybkie obecnie postępy, że miejmy nadzieję, iż znajdzie się dość słuchaczy, aby z postępowej szkoły nauk społeczno-politycznych korzystać, a nie zabraknie przyjaciół, którzyby usiłowania jej prelegentów i zarządu podtrzymali.

Oплата za wykłady jest bardzo niska, szkoła pragnie bowiem oprzeć się głównie na wkładkach członków Towarzystwa.**)

**) Wkłady wynoszą: Członek założyciel 200 koron jednorazowo, członek wspierający 20 koron rocznie, członek zwyczajny 1 koronę miesięcznie. Informacyj wszelkich udziela Sekretarjat, Kraków, Wolska 13, II p.

Biuro od 3-go października otwarte codziennie od 5—7, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Klerykalni zbrodniarze.

Podaliśmy już wiadomość o wykryciu tajnej korespondencji współnika Macocha, Izzydora Starczewskiego, rzucającą nowe światło na sprawę popełnionego na Jasnej Górze rabunku. Warszawski „Kurjer Poranny” rzecz przedstawia w następujący sposób:

Badani przez sędziego śledczego, każdy oddzielnie, Damazy Macoch i Izzydor Starczewski spostrzegli, że sędziemu znane są szczegóły głośnej zbrodni jasnogórskiej, których nie ujawnił ani Damazy, ani Starczewski, jak każdy o sobie to przypuszczał. Wynik ten naprowadził obu więźniów na domysł, że jeden drugiego „zasypuje”, wyrażając się technicznie. Nie mogło to być pożądanem dla tych dwóch sprężyn głośnej zbrodni, postanowili więc zaprowadzić między sobą prawidłową korespondencję, normującą wzajemny stosunek do zeznań na śledztwie.

Jak zdolali tego dokonać na razie nie jest rzeczą wiadomą, ale przecież potrzeba jest matką wynalazków, więc i w więzieniu może być poczta całkiem regularna. Tylko, niestety, na ślad takiej „filij” pocztowej władza więzienna wpadła prawie zaraz i z odzieży Starczewskiego wypruła całą korespondencję.

*) London School of Economics and Political Science.

Jest ona podobno niezmiernie ciekawą. Każda karteczka składa się z pewnej liczby niezbyt pochlebnych epitetów i ostrzeżeń w tym rodzaju: „Czego mnie zaspokajasz taki a taki”, albo „Dlaczego zwalasz to aż to na mnie?”. Faktem jednak jest to, że „braterska” ta korespondencja nie zawiera żadnych ważnych szczegółów, tych samych jak samej zbrodni lub rzucających światło na niektóre ciemne jeszcze punkty. Pod tym względem więc wieść, jaka się rozeszła w pierwszej chwili, była nieco przesadzona. Sprawa kradzieży obrazu przynajmniej na tej drodze nie została wyjaśniona.

Ale przy tej sposobności ujawnił się jeden ważny szczegół, o którym głośno mówią w całym Piotrkowie. Wszystkie ściany, a więc i więziennicze mają uszy. Ta droga widocznie Damazy Macocha dowiedział się, że akt oskarżenia wrócił bez żadnej zmiany z konsystorza włocławskiego, a więc wrócił bez żadnej ulgi dla niego. Wszystko, co władza świecka postanowiła w sprawie jego osoby, władza kościelna potwierdziła, wypuściła go więc całkiem z pod swojej opieki i oddała sprawiedliwości świeckiej. To oddziało widocznie na Macocha ogromnie i przedewszystkiem rozwiązało mu język.

Pewnego dnia oświadczył, że chce być powołany przed sędziego śledczego, ma bowiem do złożenia ważne zeznania. Stało się zadość temu i Macoch zaczął tyle mówić, że sędzia zaprosił prokuratora na to posłuchanie. Co mówił, stanowi, rozumie się, ścisłą tajemnicę, ale relacje musiały być pierwszorzędno znaczenia, skoro prokurator na serjo pomyślał o wycofaniu aktu oskarżenia z Warszawy i wszczęcia dodatkowego śledztwa. I kto wie czy do tego nie dojdzie, a wówczas sprawa odwiekła by się znacznie.

Jak jednak tłumaczyć sobie tę spóźnioną „wielomówność” Macocha? Jedni są zdania, że tkwi w tem gra na zwłokę, drudzy upatrują determinację Macocha i sądzą, iż rzeczywiście rzucił nowe światło na tę ponurą tragedję jasnogórską. Zapewne niedaleka przyszłość wyjaśni tę zagadkę.

Z całej tej kampanji, jak widać, tylko Macoch i Starczewski kręcą się około swej sprawy, reszta wiedzie spokojny żywot więzienny, nie bardzo się troszcząc, co jutro przyniesie, najmniej zaś kłopotce się Krzyżanowska-Macochowa, która dba tylko o to, żeby jej nadobna powierchowność nie straciła w szarych murach więziennych.

Skoro znowu przez zbieg okoliczności sprawa Macocha i towarzyszców wypłynęła na powierzchnię, nie od rzeczy będzie wyjaśnić kilka szczegółów, niezbyt ściśle komentowanych przez prasę.

Przedewszystkiem co do jawności obrad. Biskup włocławski, ks. Zdzitowiecki, zwrócił się do prezesa sądu okręgowego w Piotrkowie w formie urzędowej z prośbą o wykluczenie jawności rozpraw. Prezes odpowiedział, że sprawa ta może być rozstrzygnięta na posiedzeniu sądownym, o ile ku temu będą prawne dane. Dziś o jawności czy niejawności nic nie można stanowczego powiedzieć. To tylko pewne, że kwestja ta rozstrzygnięta zostanie w danym wypadku wyjątkowo na pewien czas przed sprawą, a to dla uniknięcia kłopotów z biletami wejścia, z urzędzeniem sali, zaoszczędzenia zjazdu sprawozdawców gazet, gdyby jawność została wykluczona.

Akt oskarżenia znajduje się obecnie w wydziale kwalifikacyjnym warszawskiej Izby sądowej. Po wysłaniu aktu z powrotem do Piotrkowa, wówczas dopiero o terminie sprawy będzie mowa.

Stracenie Bagrowa.

Ponieważ Bagrow się zrzekł skargi kasacyjnej, wobec tego wyrok został zatwierdzony w 24 godzinach po ogłoszeniu i natychmiast oddany do wykonania. Stracenie zostało jednak odłożone na dobę, gdyż nie jest przyjętem urządzić stracenia w noc niedzielną.

Od wieczora rozpoczęły się przygotowania. Szubienica została postawiona na Łysej Górze. Kat się znalazł pośród katorżników więzienia Łukojanowskiego i postawił warunek, by jego przeniesiono do innego więzienia — z obawy przed innymi katorżnikami.

Przylegająca do Łysej Góry miejscowość była starannie oglądnęta przez policję i otoczona kozakami i piechotą. Wszystkie osoby oficjalne zgromadziły się o godzinie 1 w nocy w jednym z cyrkulów policyjnych, a o godz. 1½ wyjechały na miejsce stracenia. Byli między innymi policmajster, dwaj jego pomocnicy, 5 komisarzy, kupa policjantów i rewirowych, pomocnik prokuratora, lekarz i rabin.

Przybyła również delegacja czarnosecińców, złożona z 30 osób, z Sawienką na czele; przybyli, by się przekonać, że istotnie Bagrow zostanie stracony.

Dwaj policjanci wyprowadzili Bagrowa z więziennej karety, trzymając pod ręce. Bagrow był bez kajdan. Pomocnik prokuratora, pokazując palcem na Bagrowa, zapytał czarnosecińską delegację:

— No, panowie, poznajecie, czy to jest on?
W odpowiedzi „rzeczoznawcy” krzyknęli:
— Tak jest! On! Przecież w teatrze porządnie go nabiliśmy. W tym samym fraku, co w teatrze.
Pomocnik sekretarza głośno odczytał wyrok, który został przez Bagrowa wysłuchany w spokoju.
Pomocnik prokuratora zapytał Bagrowa, czy nie chce rozmówić się z rabinem.

— Chcę, lecz w nieobecności policji.
— To jest niemożliwe!
— W takim razie panowie mogą zaczynać.
Bagrowowi związano ręce w tył i przyprowadzono go przy świetle pochodni ku szubienicy. Kat narzucił całun. Już pod całunem Bagrow zapytał:
— Może głowę wyżej podnieść?
Podprowadzono go do ławki i pokazano, jak ma wstąpić. Kat narzucił stryczek i wytrącił ławkę. Bagrow zawisł.

Przeczekano przepisane przez „prawo” 15 minut. Z tłumy czarnosecińców rozległ się głos:

— No teraz więcej strzelać nie będzie!
Po upływie kwadransa kat zdjął trupa, a lekarz skonstatował śmierć. Trupa położono do wykopanego

dołu, pokryto deskami i zasypano. O godz. 3 w nocy wstrętny akt urzędowego mordu został zakończony.

Czarnosecińcy, opuszczając Łysą Górę, zabrali ze sobą po kawałku stryczka. Zachowywali się podczas stracenia, jak konstatuje „Riecz”, wstrętnie...

Kronika.

Z Górnego Śląska.

* **Katowice.** (Także sposób walki z polskością.) Jak wiadomo, siedziba głównego zarządu Zjednoczenia przeniesioną została z Bochum w Westfalji do Katowic na Śląsku. Pan Sosiński, który wydzierżawił mieszkanie w Katowicach, otrzymał od właściciela tego domu Ludwika Niedzwietzkiego następujący list:

„Szanowny Panie Sosiński! Jestem zniewolony donieść Panu, że nie może się Pan wprowadzić do wydzierżawionego mieszkania, ponieważ Pan według poczynionych dochodzeń jest wielkopolakiem (Grosspole). W interesie moim jako kupca, szczególnie atoli w interesie mojej rodziny i wszystkich innych mieszkańców, muszę tego uniknąć. Przeto proszę Pana, by pan sobie innego mieszkania poszukał. Z chwilą odebrania listu niniejszego uważam za złamany kontrakt zawarty, którego byłbym nie zawarł, gdyby Pan nie był mi zataił swoich politycznych przekonań.”

* **Bytom.** (Klerykali włóczą się po sądach.) Ksiądz Feja pisuje wiele do gazet hakatystycznych, w których napada na polaków. „Katolik” w odpowiedzi umieścił artykuł, w którym była mowa, że ks. Feja ma charakter wojowniczy i miał już liczne zatargi z różnymi ludźmi: z pewnym nauczycielem w Kluczborskiem i w seminarjum duchownem we Wrocławiu. Za to ks. Feja zaskarżył odpowiedzialnego redaktora „Katolika” Prusa a sąd bytomski skazał go na 200 mk. grzywny. Ks. Feja udał się pierwotnie o pomoc do prokuratora, aby ten wytoczył proces, ale prokurator odmówił. Wskutek tego ks. Feja przeprowadził proces prywatny a na terminie występował sam we własnej osobie.

— (Echa napadu na plebanję w Eintrachthucie.) Przed sądem tutejszym stawali 20-letni górnik Antoni Wacek i 23-letni górnik Izidor Szenieli z Świętochłowic za zbrodnie zbrojnego napadu na plebanję w Eintrachthucie, gdzie zamyślali sobie zdobyć pieniędzy. Napad atoli im się nie udał i obaj chcieli zbiec. W tym celu ukryli się w pobliskim zbożu. Pościg, złożony z policji i ludzi, ujął tu ich, przyczem Wacek strzelał do policjanta Orlowskiego, nie raniąc go jednak. W. i Sz. skazani zostali każdy na 4½ roku cuchthauzu.

Z Poznańskiego.

* **Bydgoszcz.** (Niezwyczajny powód śmierci.) We Wypalankach pod Bydgoszczą postradał życie wskutek zakażenia krwi 13-letni chłopiec gospodarza Dobslaffa. Przetarł on sobie butem kostkę u nogi i nie zważał z początku wcale na zranienie. Dopiero, gdy mu noga poczęła puchnąć, posłano go lekarza, lecz wszelka pomoc była już daremną. Nieszczęśliwy chłopiec zmarł z powodu zakażenia krwi wśród strasznych męczarni.

Ze wszystkich stron.

* **Wpływ Ronikierlady na alkoholika.** Prasa warszawska donosi, iż onegdaj wieczorem zgłosił się do cyrkul I-go jakiś mężczyzna i zeznał, iż on jest sprawcą mordu, za który został zasądzony Ronikier. Chociaż przybył czynił wrażenie pijanego, zawezwano doń podprokuratora Herszelmana i naczelnika wydziału śledczego.

Naprzód stwierdzono, że samooskarżyciel nazywa się Władysław Bujno, liczy lat 36 i jest z zawodu technikiem budowlanym. Wobec stanu opilstwa, w jakim się znajdował, zawezwano do cyrkul i jego żonę, aby od niej zasięgnąć informacji, dotyczących trybu życia męża.

Pani Bujnowa oświadczyła, iż z mężem, jako nałogowym alkoholikiem, od lat kilku nie żyje, nie uważa go jednak za zdolnego do popełnienia mordu, o który się sam oskarża, uważa jego twierdzenia za halucynacje pijackie. Dokonana u Bujny rewizja domowa wykryła dość znaczną sumę przeważnie w monetach srebrnych oraz mnóstwo bezwartościowych drobiazgów, starannie owiniętych w płótno i papiery. Władze śledcze mniemają, że mają do czynienia z alkoholikiem-manjakiem.

Na wszelki wypadek zatrzymano go w areszcie. Bujno ma być poddany ekspertyzie lekarskiej. Podobno cofnął on później swoje zeznania.

* **Katastrofa z samochodem.** W Paryżu omnibus samochodowy z 21 pasażerami, skutkiem zepsucia kierownika, wpadł z mostu do Sekwany. Z pomiędzy pasażerów 15 znalazło śmierć na miejscu.

* **Odcięci od świata.** Wskutek zapadnięcia się jednej ze sztolni pod Essen zostało trzech górników odciętych od świata. Jednego z nich udało się wydobyć po krótkim czasie; wydobyć dwóch drugich stanęły w drodze szalone trudności. Wydobyty ich na powierzchnię dopiero po 52-godzinnej uwięzieniu.

Kalendarzyk zebrań.

Katowice. Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej w sobotę 7-go paźdz. wieczorem o godzinie 8-iej w lokalu związkowym w Katowicach ul. Ratuszowa nr. 12.

Nowa Wieś. Koło śpiewackie „Naprzód” odbędzie lekcję w wtorek 3-go paździenika o godzinie 7 wiecz. w lokalu p. Molla na ul. Prywatnej.

Poznań. Towarzystwo P. P. S. w środę, 4-go paździenika o godz. 8½ wieczorem w Szwajcarskiej Dolinie u p. Fr. Kasprzaka. Ref. tow. Pampuch.

Towarzyszy uprasza się o liczne korzystanie bibliotek. Zarząd Towarzystwa P. P. S. w sobotę 7-go paźdz. w restauracji „Stadt Altenburg”, Lindenau Rynek.

Lipsk. Tow. Polskiej Partii Socjalistycznej w niedzielę 8-go paździenika o godz. 5 wieczorem w Rotenburgsort, Billhörner-Mühlweg 99 w lokalu pana Erbsta.

Hamburg. Zebranie Towarzystwa Polskiej Partii Socjal. w niedzielę 8-go paźdz. o godz. 10 przed poł. w lokalu pana Kortmanna przy Borsigplacu narożnik Osterholzstr.

Dortmund.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!



Źródła zakupna.



Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niżej umieszczone firmy polecają się szanownym czytelnikom przy zakupnach.

Wirek

Henryk Kassel
Morgenrothstr., narożnik Hüttenstr.
Najtańsze źródło zakupna ubrań dla mężczyzn i chłopców

Bytom G. Śl.

Wincent Pissarek destylacja Krakowska 12

Ernest Eppstein destylacja restauracja.

Vereinsbrauerei A.-G.
Pierwszorzędne piwa w beczkach i butelkach.

Splata częścowa. Kto kupuje meble u **M. Kamma** oszczędza pieniądze. Bytom G. Śl., Katowice, Kr. Huta

V. Schiedek, Szosa tamog. 37. Bukiety, wieńce, rośliny doniczkowe.

J. Simenauer & Co. ulica kolejowa 14. Maszyny do szycia, kołowce, warsztat reparacyjny. Splata częścowa dozwolona.

Artur Proskauer ulica Krakowska 42. Wszelkie art. męskie. „Zelida”, bielizna.

Art. męskie i tow. lokalowe.

Eugen Cohn, Właśc. M. Wartski, ul. Dworcowa. Paweł Heimann, obok star. kościoła.

Garderoba męska i dla chłopców

Münzer & Adler, rynek 8. **Walter & Co.**, rynek 12.

Sklep towarów korzennych i wszelkich art. spożywczych

G. Böhm, Kirch- i Krakauerstr. **K. Heinz**, Dyngosstr. 42 p. Hohenzollernstr. **A. Pinczower**, najst. i najw. skl. skóry.

Wysyłam śliczne

WARKOCZE
z włosów za 3, 4, 5 do 20 marek franko. Przy zamówieniu proszę o próbę. 337

Piotr Brauza, Bremen, Nordstrasse 208.

Król. Huta

Beuthner & Co., gard. d. panów i chłop. **Henr. Bermann**, ul. Ces. 22. Obuwie. **S. Fröhlich** ul. Cesarzewicza 15 Obuwie.

Katowice

C. Schwerin, Sprzęty dom. i kuchn. rynek 4.

Laurahuta

Pijcie „Silesia Brauze”.

Zabrze

Pijcie „**Monopol Pils**”. Najznakomitsze niem. piwo pilzeńskie.

Aktienbrauerei Zabrze.

Henryk Kassel, ul. Nast. Tronu 116. **Tanie źródło zakupna garderoby męskiej i dla chłopców.**

Schmelz & Co., ul. Nast. Tronu 137.

Dom przyodziewkowy dla panów i chłopców.

R. Majewski, zegary i tow. złotnicze.

Zabrze dom towar. „Glück-Auf” Kaniast. 1 obok Grand-Kino. Konfekcja robocza, artykuły dla panów.

Zaborze

H. Grünberger, Destyl. restauracja, fabr. selterskiej wody i skład piwa.

Restauracja

Stanisł. Karwika w **Bremie, Nordstr. 173**

poleca się łaskawym względem Polaków.

38

Ważna literatura agitacyjna.

mk.

- Książd van den Brink, Książd katolicki socjalnym demokratą 0,10
Poseł Daszyński, O formach rządu 0,30
— Pogadanka o socjalizmie 0,10
Książd Göhre, Katechizm wyborczy 0,15
Socjalna demokracja a wojsko 0,05
A. B. Jędrzejowski, Walka o swobodę prasy w Anglii 0,15
Karol Kautsky, Podstawy socjalizmu . . . 0,20
P. Kampfmeyer, Socjalna demokracja w świetle historii kultury 1,—
Ferd. Lassalle, O istocie konstytucji . . . 0,35
B. Limanowski, Rozwój przekonań demokratycznych w narodzie polskim . . . 0,65
Ośmiogodzinny dzień roboczy 0,10
F. P(eri), Systemy wyborcze w najważniejszych państwach konstytucyjnych . . . 0,25
F. P(eri), Komunizm w pierwotnym chrześcijaństwie 0,15
S. Posner, Domy ludowe w Belgji 0,10
Przeciw militarystom 0,20
Wojewódzki, Znaczenie związków zawodowych 0,25
E. Vandervelde, Ustrój socjalistyczny . . . 0,60

Xsięgarnia „Gazety Robotniczej”
Katowice.

Od 25 go kwietnia znajduje się moja restauracja przy 413

ulicy Engelufer 2 w pobliżu ulicy Köpenickiej.

Rzetelna usługa, specjalność: polska kielbasa. Z poważaniem

Antoni Kubaczewski, Berlin.